świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 18 (2218)	PIĄTEK 2 marca 1973 r.	CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

Wyprawa do „piekielnych wrót"

WYBUCH w Zatoce ZEUSA

ZMIERZCHAŁO JUZ, gdy wyskoczyli z łodzi na brzeg u stóp plującego lawą wulkanu. Prawie biegiem, po utworzonym ze szlaki zboczu dotarli wyżej i wtedy oczom ich ukazały się „piekielne wrota": krater wulkanu. Grzmot, jak w tysiącu burz, aż w uszach bolą bębenki. Wysoko, gdzieś w niebiosach, ginęły szczyty gigantycznego grzyba z dymu i gazu, a ogniste strzały-błyskawice raz po raz przecinały „nogę" tego grzyba, mającą u podstawy nie mniej niż dwieście metrów średnicy.

Ustawili statywy, a na nich aparaty fotograficzne i kamery filmowe, aby dokonać o zmroku zdjęć tego straszliwego fajerwerku. I wtedy nagle wiatr zmienił kierunek: silny powiew podniósł tumany popiołu i rzucił go w twarz członkom ekspedycji. Przewrócił statywy, a ludzie musieli się posuwać prawie na czworakach. Zamiast czystego powietrza w płuca wdarł się gaz o zapachu siarki.

MUSIELI SIĘ WYCOFAĆ...

19 czerwca 1972 r. ratowniczy statek „Zeus", znajdujący się w rejonie Wysp Kurylskich, wysłał do Instytutu Wulkanologii telegram następującej treści:

C.d. na str. 4–5

„Świat Młodych" ma 25 lat

List mój jest chyba nieco inny od tych, jakich setki Redakcja codziennie otrzymuje. Chciałem Wam podziękować za to, że przez 10 prawie lat byliście moim świetnym przyjacielem.

Na łamach Waszej gazety doskonaliłem płynność czytania, bo po „Świat Młodych" sięgnąłem w wieku niespełna 8 lat. „Świat Młodych" jako pierwsza gazeta zamieścił na swoich łamach moje listy, później przyszły artykuły w wielu innych numerach prasowych,

UCZYŁEM SIĘ CZYTAĆ NA NASZEJ GAZECIE

ale najprzyjemniej wspominam te pierwsze, te, które zostały wydrukowane w „Świecie Młodych". To „Świat Młodych" zaszczepił we mnie bakcyl do dziennikarstwa i tam całe moje wysiłki kieruję, by po zdaniu matury, ukończeniu studiów dostać się na Studium Dziennikarskie. Z perspektywy 10 lat mogę z całym przekonaniem stwierdzić, że w Redakcji „Świata Młodych" pracują ludzie, którzy dobrze znają problemy dzieci i młodzieży.

„Świat Młodych" jest tak redagowany, że znajduje się w nim i coś bardzo wesołego i bardzo poważnego. „Klub Nastolatków" ukształtował w pewnym stopniu mój pogląd na wiele spraw. Gdy miałem minorowy nastrój sięgałem po „Tytusa, Romka i A'Tomka", gdy chciałem dowiedzieć się o wydarzeniach politycznych, też znajdowałem odpowiednie pozycje.

Dziękuję Wam za to, że w dobrych i złych chwilach towarzyszyliście mi przez 10 lat.

Włodzimierz Krzyżanowski
Kleczew

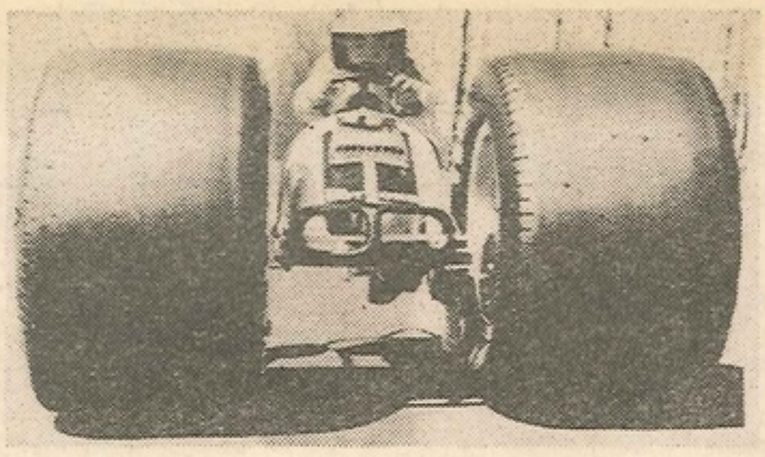

ALE POJAZD, ALE KIEROWCA!...

Mały Don Knight z Akron (USA) z dumą zasiada za kierownicą swego samochodu na... pedały, do którego przymocowane są super-szerokie opony używane do prawdziwych samochodów wyścigowych osiągających szybkość ok. 300 km na godzinę. Foto—CAF

Czy zastępowym trzeba się urodzić? Kto weźmie udział w Zjeździe Zastępowych? — patrz str. 3.

Foto: K. Adamowski

NAJSTARSZE SZACHY?

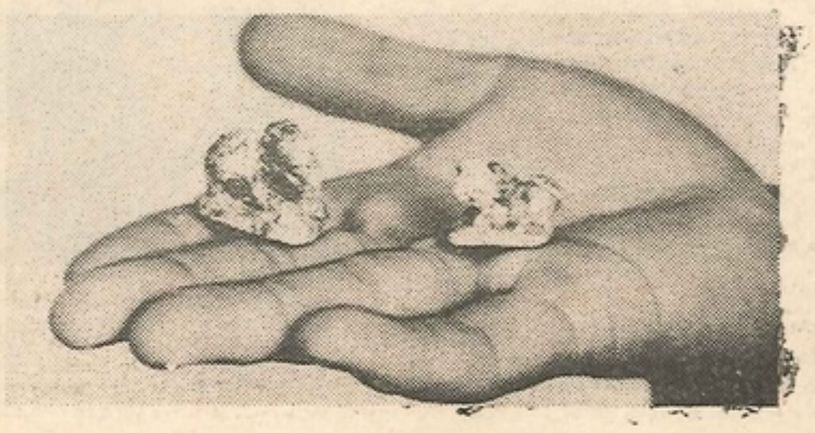

UZBECCY ARCHEOLOGOWIE odkryli szachy z II wieku naszej ery; najstarsze znane dotychczas wykopaliska pochodziły z szóstego wieku. Figurki widoczne na zdjęciu znaleziono podczas prac wykopaliskowych w grodzisku Dalwerzin-Tepa, w dolinie rzeki Surchandria (Południowy Uzbekistan). Pod dwumetrową warstwą gliny i tynku w domu bogatego mieszczanina pracownicy taszkenckiego Instytutu Historii Sztuki — Tatiana Bielajewa i Bachadyr Turgunow — natrafili na figurki słonia i garbatego byka zebu, wyrzeźbione w kości słoniowej (wysokość słonia 24, byka zebu 18 milimetrów). O tym, że figurki są szachami, świadczą ich rozmiary, typowe dla szachów średniowiecznych, i to, że umocowane są na podstawkach. Radziecki znawca szachów I. Linder uważa, że nowe odkrycie archeologów wskazuje na możliwość rozwiązania tajemnicy gry w szachy.

Foto: CAF

MIĘDZY DAWNYMI A NOWYMI LATY

Na **Rok Nauki Polskiej** przypadają wydarzenia o niezwykle istotnym znaczeniu dla określenia **kierunków rozwoju nauki,** przypominające o wielkich **tradycjach polskiej myśli naukowej** i wskazujące na jej **znaczenie dla współczesności i przyszłości.** Są to:

- **500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika;**
- **200-lecie powstania Komisji Edukacji Narodowej;**
- **100-lecie utworzenia Akademii Umiejętności;**
- **II Kongres Nauki Polskiej,** którego celem jest sprecyzowanie programu i kierunków rozwoju nauki w naszym kraju oraz zacieśnienie związków nauki polskiej z nauką światową.

Będzie więc Rok Nauki Polskiej okresem uroczystych obchodów, ale również i przede wszystkim rokiem wzmożonej pracy badawczej i twórczej, działalności odkrywczej i organizacyjnej sprzyjającej upowszechnieniu nauki wśród całego społeczeństwa.

W skład Komitetu Honorowego Roku Nauki Polskiej wchodzą przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz reprezentacje środowisk naukowych i produkcyjnych.

ELEMENTARZ
DLA SZKÓŁ PARAFIALNYCH
NARODOWYCH,
ZAWIERAIĄCY
I. NAUKĘ PISANIA I CZYTANIA.
II. KATECHIZM.
III. NAUKĘ OBYCZAIOWĄ.
IV. NAUKĘ RACHUNKÓW.
Pierwszy raz wydany.

Pierwszy elementarz

Całości współczesnej nauki nie jest w stanie objąć jeden nawet najbardziej genialny człowiek. Zawsze jednak będzie się zaczynała od poznania najważniejszej książki — elementarza. Ilustracja przedstawia stronę tytułową pierwszego polskiego elementarza wydanego z inicjatywy Towarzystwa Ksiąg Elementarnych przy Komisji Edukacji Narodowej w r. 1785.

A NIECHAJ NARODOWIE WŻDY POSTRONNI ZNAJĄ...

Planuje się wzrost efektywności współpracy naukowej i naukowo-technicznej z zagranicą, zwłaszcza z krajami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Zacieśnianie związków nauki polskiej z nauką krajów wspólnoty socjalistycznej przejawi się w wielu inicjatywach zmierzających do realizacji hasła „jednolitego frontu nauki krajów socjalistycznych".

Współpracę z naukowcami innych krajów ułatwią nadawane instytucjom naukowym *uprawnienia do bezpośredniej współpracy naukowej z instytucjami zagranicznymi.* Zwiększy się również wymianę z zagranicą wybitnych uczonych oraz młodych pracowników nauki.

Rozszerzy się i zacieśni w Roku Nauki Polskiej kontakty naukowe z Polonią.

Tradycje i osiągnięcia nauki polskiej będzie się propagować na międzynarodowych kongresach i przez udział polskich uczonych w uroczystościach kopernikowskich organizowanych w r. 1973 na całym świecie. Za granicą szczególną uwagę zwróci się na *ukazanie dorobku polskich uczonych zasłużonych dla nauki światowej.*

WIELKIE DNI NAUKI POLSKIEJ

LATA SIEDEMDZIESIĄTE obecnego stulecia zadecydują o przyszłości naszego kraju. Szczególne zadanie ma tu do spełnienia nauka. Dla podkreślenia jej roli i SCALENIA podejmowanych przedsięwzięć naukowych W JEDNOLITY PROGRAM wyznaczający miejsce nauki w socjalistycznym rozwoju kraju, uchwałą Rady Ministrów z dnia 24 listopada 1972 r. ROK 1973 OGŁOSZONO ROKIEM NAUKI POLSKIEJ.

Uroczystym aktem rozpoczynającym Rok Nauki Polskiej była inauguracja obchodów kopernikowskich w Toruniu 18 lutego 1973 roku, w przeddzień rocznicy urodzin wielkiego uczonego. Na czele Komitetu Obchodów stoi wybitny polski uczony, prezes Polskiej Akademii Nauk, zastępca Przewodniczącego Rady Państwa, prof. dr. Janusz Groszkowski.

Wyniki przedsięwzięć związanych z Rokiem Nauki Polskiej będą omówione na Zgromadzeniu Ogólnym Polskiej Akademii Nauk w grudniu 1973 r.

Działalność podejmowana w Roku Nauki Polskiej będzie jednym z etapów przygotowań do obchodów XXX-lecia Polski Ludowej.

W nowym systemie oświaty szczególną uwagę zwróci się na polepszenie jakości programów, podręczników, metod nauczania oraz warunków pracy ucznia i nauczyciela.

(Foto: CAF — Dąbrowiecki)

TEN WART, KTO WIĘCEJ UMIE

W dniach 26—29 czerwca odbędzie się w Warszawie II Kongres Nauki Polskiej, w którym weźmie udział 2200 naukowców polskich i 150 przedstawicieli nauki światowej.

W oparciu o analizę dorobku i obecnego stanu nauki Kongres zaproponuje **kierunki rozwoju i zadania nauki we wszystkich jej dyscyplinach** na okres najbliższych 10—15 lat. Kongres określi również **niezbędne warunki realizacji tego programu,** a więc potrzeby kadrowe, materialne i ogranizacyjne. Wskaże też **formy i metody włączenia nauki w system funkcjonowania społeczeństwa i państwa,** aby przyspieszyć ich rozwój i unowocześnienie.

Po przedstawieniu społeczeństwu na początku bieżącego roku wyników prac Komitetu Ekspertów o stanie oświaty i kierunkach rozwoju systemu edukacji narodowej, Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przygotują **uchwałę Sejmu o systemie edukacji narodowej.** Sejm rozpatrzy ją w październiku 1973 r., tj. w 200 rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej.

Nowoczesność wkracza do szkół. Na zdjęciu sala egzaminacyjna Zasadniczej Szkoły Górniczej w Rudzie Śląskiej.
(Foto: CAF — Jakubowski)

MŁODZIEŻ TWORZY I ULEPSZA

Bardzo ważnym kierunkiem działania w Roku Nauki Polskiej będzie **sprawne przyswajanie osiągnięć nauki w gospodarce i kulturze narodowej.** Położony zostanie nacisk na to, żeby badania i prace naukowe jak najszybciej były wykorzystywane w praktyce przez zakłady produkcyjne i usługowe oraz inne zainteresowane instytucje. W tym celu będą powoływane zespoły mieszane **pracowników naukowych i praktyków** oraz **wynalazców i użytkowników.**

W bieżącym roku rozpocznie się społeczny **plebiscyt na najlepsze wyroby rynkowe i usługi.** Równocześnie będziemy nadal poszukiwali atrakcyjnych produktów i nowych technologii, którymi moglibyśmy zainteresować zagranicę.

Będzie się coraz intensywniej rozwijało **aktywność wynalazczą wśród młodzieży,** a wśród studentów, młodych robotników, techników i inżynierów zostanie ogłoszone **współzawodnictwo** pod hasłem: **„Młodzież tworzy i ulepsza".**

Oczywiście wszystkim tym przedsięwzięciom towarzyszyć będzie przyspieszona rozbudowa i modernizacja bazy naukowo-badawczej.

Kolumnę opracował
WACŁAW BISKO

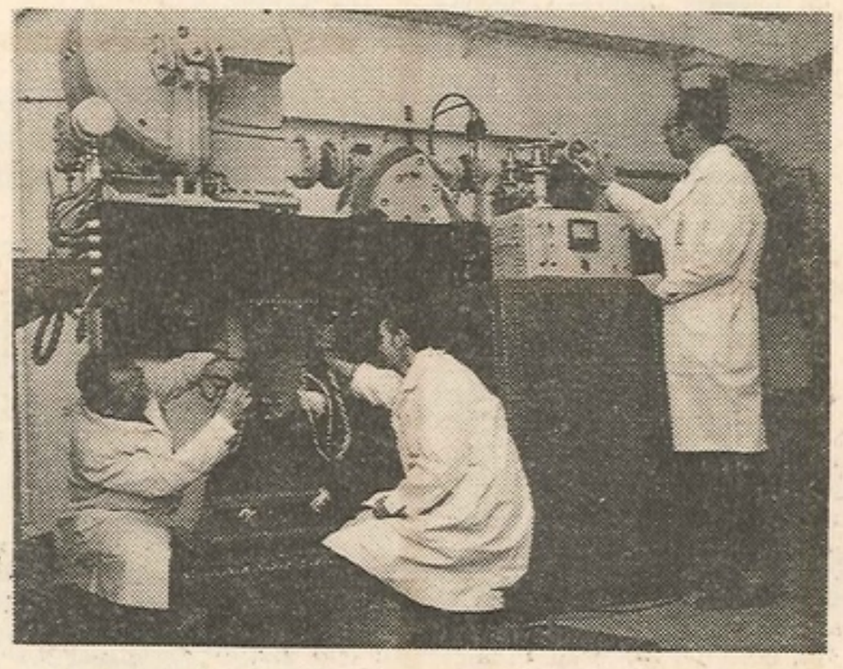
Coraz bardziej rozwija się współpraca naukowców polskich z zagranicą. Na zdjęciu prace nad uruchomieniem akceleratora elektronów z udziałem specjalistów radzieckich z Instytutu im. J. Jefremowa w Leningradzie.

(Foto: CAF — Surowiec)

KLUCZ DO ZASTĘPU

Czy zastępowym trzeba się urodzić?

Kilka dni temu odbyło się w Gliwicach ostatnie z całego szeregu spotkań przedstawicieli Sztabu Przedzjazdowej Narady Zastępowych z zastępowymi. Dyskusja toczyła się wokół tego, co zastępowy powinien wiedzieć, co powinien umieć i skąd te wiadomości czerpać. Stwierdziliśmy wspólnie, że niezbędną rzeczą jest KURS ZASTĘPOWYCH i próbowaliśmy określić: z czym na takim kursie powinni przede wszystkim zapoznać się jego uczestnicy. Jak to zwykle bywa, gdy zbierze się większa ilość osób, nie wszystkie opinie były ze sobą zgodne. Przedstawiamy je wam wszystkim do oceny:

● Przede wszystkim zastępowy powinien nauczyć się prowadzić zbiórki zastępu. Na kursie powinien być specjalny dział zatytułowany „Jak zdobywać sobie autorytet w zastępie?" Bo przecież zastęp to nie może być jakaś granda-banda, która pohałasuje i porozrabia, ale zastępowy musi umieć jakoś zapanować nad zespołem, musi czymś ująć harcerzy.

Prawo harcerskie i to, jakiego koloru są różne sznury, powinien znać każdy harcerz. Nie ma więc sensu mówić o tym na kursie zastępowych. Lepiej poświęcić ten czas na naukę tego, jak obchodzić się z ludźmi.

Joanna

● Nie wyobrażam sobie, jak można uczyć bycia zastępowym. To powinno być wrodzone, a na kursie trzeba zająć się tematami fachowymi. Najważniejsza jest obrzędowość, bo nie wyobrażam sobie zbiórki harcerskiej bez obrzędowości i na tym każdy zastępowy znać się powinien. Na drugim miejscu postawiłabym historię Związku Harcerstwa Polskiego — zastępowy musi ją znać, a poza tym wszystkie inne harcerskie wiadomości teoretyczne i musztra.

Aśka

● Ja uważam, że umiejętność prowadzenia zastępu nie jest sztuką wrodzoną. Będąc bowiem zwykłymi szarymi harcerkami nie mamy żadnej styczności z tym, jak to się robi, żeby zastęp to, co zastępowa proponuje, wykonał. Czy ich trzeba o to prosić, czy błagać, czy krzyczeć na nich?! Tego powinniśmy dowiedzieć się właśnie na kursie!

Ja będąc kiedyś zwykłą harcerką w zastępie wcale nie miałam o tym pojęcia.

Jola

● Podtrzymuję, że tego jak zdobywać autorytet i tzw. dobrą reputację u harcerzy, nie można się nauczyć na kursie, bo to zależy od samego zastępowego, a nie od kursu.

Aśka

● Zastępowy jest przecież wybierany przez swoich harcerzy, więc już w momencie wyboru ma autorytet i tę dobrą reputację, bo przecież w innym wypadku by go nie wybrali. Nie trzeba się więc tego wcale uczyć.

Kajtek

● To nieprawda, że zastępowi są wybierani. Ja np. jestem zastępową z rozkazu i wcale na początku nie miałam autorytetu. Później nauczyłam się wielu rzeczy, właśnie na kursie, i tylko dzięki temu udaje mi się wcale nieźle prowadzić mój zastęp.

Jola

● Gdybym była na kursie, to wiedziałabym, jak się różne rzeczy robi i od czego trzeba zacząć. A tak to robię wszystko „na wyczucie" i nie w każdym wypadku daje to takie rezultaty, jakich oczekiwałam.

Joanna

● Zastępowy musi wiedzieć, jaka na nim ciąży odpowiedzialność, a uświadomienie mu tej odpowiedzialności to jest właśnie jedno z najważniejszych zadań kursu.

To jest odpowiedzialność dwojaka. Po pierwsze za to, jak poprowadzi zastęp i jak ukształtuje swoich kolegów w zastępie i po drugie — odpowiedzialność cywilna wobec instruktorów, rodziców, dorosłych, za to, co się na każdej jego zbiórce dzieje. To jest bardzo ważne, bo ci wszyscy szarzy harcerze są zdani na jego łaskę i niełaskę, on właśnie jest ich bezpośrednim zwierzchnikiem i jeśli pokieruje nimi jakoś nierozsądnie, poprowadzi takie zajęcia, które mogą wypaczyć ich charakter, to to jest bardzo źle, bo wtedy ludzie tracą zaufanie do harcerstwa.

Ta odpowiedzialność to jedno z podstawowych pojęć, które zastępowy powinien sobie przyswoić. Właśnie na kursie.

Zbyszek

Tyle zostało powiedziane w Gliwicach.

Czy to jest wszystko i czy są to rzeczywiście sprawy najważniejsze?

Między innymi i na to pytanie będzie próbował znaleźć odpowiedź Zjazd Zastępowych, który odbędzie się dnia 9 marca w Warszawie. Do udziału w nim zaprosiliśmy 46 najaktywniejszych uczestników Przedzjazdowej Narady. Ich lista jest wydrukowana obok. Nie znaczy to jednak, że tylko oni mają prawo głosu i decyzji. Czekamy na ostatnie uwagi i propozycje od was wszystkich.

Czuwaj!
SZTAB NARADY

KTO WEŹMIE UDZIAŁ W ZJEŹDZIE ZASTĘPOWYCH?

1. **Halina Bartoszewicz** — Rafałówka, pow. Białystok, 2. **Andrzej Baworowski** — Wrocław, 3. **Barbara Boczar** — Olszyny, pow. Krosno, 4. **Aleksandra Borkowska** — Gdańsk, 5. **Irena Chomicz** — Jabłonów, pow. Żagań, 6. **Bogusław Czuba** — Kunice, pow. Legnica, 7. **Renata Drynda** — Przystajń, pow. Kłobuck, 8. **Justyna Flisiak** — Warszawa, 9. **Marian Górski** — Giżycko, 10. **Barbara Grzanek** — Lubań Śl., 11. **Irena Jędrowiak** — Sulechów, 12. **Anna Jędrzejewska** — Wrocław, 13. **Dariusz Kaczmarek** — Legionowo, 14. **Zbyszek Konarski** — Gliwice, 15. **Waldemar Kopczyński** — Nieledew, pow. Hrubieszów, 16. **Danuta Kowalczyk** — Tylkowo, pow. Szczytno, 17. **Helena Kowalczyk** — Radom, 18. **Bogdan Krzyżanowski** — Radom, 19. **Wojtek Kulawiak** — Częstochowa, 20. **Danuta Lenart** — Ostrzeszów, 21. **Barbara Malinowska** — Emilewo, pow. Koło, 22. **Małgorzata Maliszewska** — Gliwice, 23. **Jerzy Metlewicz** — Lubraniec, 24. **Danuta Michalak** — Krajenka, pow. Złotów, 25. **Ewa Mucha** — Tarnów, 26. **Anna Nasiłowska** — Warszawa, 27. **Anna Ostaszewska** — Białystok, 28. **Małgorzata Paluch** — Warszawa, 29. **Józefa Plata** — Gołkowice Górne, pow. Nowy Sącz, 30. **Teresa Powszuk** — Studzionka, pow. Biała Podl., 31. **Roman Prugar** — Iskrzynia, 32. **Krzysztof Puchalski** — Łódź, 33. **Alicja Rafalska** — Tychów Stary, pow. Iłża, 34. **Zbigniew Rogala** — Łódź, 35. **Andrzej Rutkowski** — Zielona Góra, 36. **Dorota Rutkowska** — Gdynia, 37. **Marek Rybarczyk** — Puszczykowo, 38. **Bogdan Solnica** — Sandomierz 39. **Barbara Smentek** — Bydgoszcz, 40. **Barbara Stankiewicz** — Nieledew, pow. Hrubieszów, 41. **Teresa Stańczyk** — Szynwald, pow. Tarnów, 42. **Joanna Szczelina** — Gliwice, 43. **Krzysztof Węgrzyn** — Bierawa, pow. Koźle, 44. **Ewa Wlazła** — Wołomin, 45. **Karol Wlazłowski** — Rzecko Stare, pow. Choszczno, 46. **Marta Worosz** — Świlcza.

Podwodne miasto

Zajmująca niewiele większą niż Polska powierzchnię wyspiarska Japonia zamieszkała jest przez ponad 105 mln. ludzi. Nic więc dziwnego, że stałą troską Japończyków jest sprawa znalezienia miejsca pod budowę nowych miast i osiedli. Ale gdzie znaleźć wolne miejsce, gdy najmniejszy skrawek ziemi jest albo wykorzystany rolniczo, lub już zabudowany. Zostaje tylko morze.

Takie właśnie pierwsze „morskie miasto" powstało nie opodal wyspy Kiusiu. Zrodzone z planów znanego urbanisty prof. Kiwonari Kikutaka pływające miasto znajduje się w odległości 5 km od brzegu. Składa się z czterech wielkich pływających płyt stalowych o średnicy sięgającej 1 km. Na każdej z nich mieści się samodzielne osiedle mieszkaniowe. Składa się ono z dwóch części, widocznej — administracyjno-gospodarczej i podwodnej — mieszkalnej.

Na wystającej parę metrów ponad fale platformie — dla bezpieczeństwa otoczonej wysokim falochronem — znajdują się urzędy, sklepy, kina i teatry. Natomiast pod wodą w ogromnych skonstruowanych z wysokogatunkowej, nierdzewnej stali cylindrach, umieszczone są mieszkania, szkoły, restauracje. Tam również — na głębokości 30 metrów — znajduje się wyposażenie techniczne osiedla: aparaty klimatyczne, windy, elektrownie napędzane siłą fal morskich.

Rozpoczęty przez Japończyków eksperyment ma tyle samo zwolenników co przeciwników. Pesymiści zastanawiają się, czy specyficzne warunki miast na wodzie nie wpłyną niekorzystnie na zdrowie mieszkańców, czy nie zmieni się psychika ludzi żyjących w sztucznych pomieszczeniach, jak odczują ten tryb życia dzieci. Na te pytania odpowie — już wkrótce — przyszłość.

(jk.)

Dzień dobry, panie naczelniku

Kiedy idzie ulicą, ktoś obcy mógłby pomyśleć: cóż tu robi ten modnie ubrany miejski młodzieniec? Długie czarne włosy rozwiewa mu wiatr, co to w tym roku, jak na razie, ani wiosny nie przynosi, ani zimy nie zabiera... Naczelnik zmierza do remizy strażackiej, bo ma tam pilny interes. Ale daleko nie ujdzie, bo oto...

— Dzień dobry, panie naczelniku!

— A dzień dobry, dzień dobry; jak w domu, panie Krasucki?

— Dziękuję, ja ze sprawą. Wybierałem się właściwie do gminy, bo na ulicy przecież nie wypada...

— Dlaczego nie wypada? Za zimno?

— Nie, tylko, że... władza, wiadomo, lubi pourzędować...

Stanisław Krasucki głęboko się jednak myli: ta władza biurka nie lubi. Stoi więc teraz owa władza na ulicy i pilnie studiuje podanie wręczone przez petenta. Chodzi o rzecz ważną: Krasucki prosi o sprzedaż traktora.

— Bo to jest tak, naczelniku, że mój konik, co pan wie, to już 11 hektarów nie obrobi, za stary...

Naczelnik traktorów nie rozdaje. Ale też nie odsyła nikogo do ministerstwa. Rzeczowo, bez urzędniczego tonu, wyjaśnia: trzeba zaczekać. Podanie, owszem, zaopiniuje pozytywnie, ale po traktory jest spora kolejka i otrzymywać je będą po kolei ci, którym są najbardziej potrzebne. To wszystko w urzędowej sprawie rolnika Krasuckiego, załatwionej zupełnie nietypowo na ulicy wsi Zbuczyn w powiecie siedleckim przez naczelnika urzędu gminnego, inż. Jana Żaczyka.

Wszystko zaczyna się o ósmej

Jaki naprawdę jest ten niespełna trzydziestoletni naczelnik największej gminy w powiecie, gminy liczącej 45 wsi i leżącej na obszarze, bagatelka, 21 tys. hektarów?

— Kiedy zaproponowano mi tę funkcję, na chwilę zaniemówiłem. Ja, nauczyciel — władzą w gminie?! Świat się kończy... Ale ludzie wyperswadowali mi, że właściwie to „świat się dopiero zaczyna". Mieszkam nadal w Krzesku, czyli o dobre kilkanaście km od siedziby gminy w Zbuczynie. Żona tam też uczyła... Musieliśmy się właściwie we dwoje zdecydować: ja na urząd, ona do tutejszej szkoły. Ani jej, ani mnie — niełatwo. Urząd, jedna niewiadoma, bo nigdy przecież ani taka funkcja, ani władza w obecnym gminnym kształcie nie istniały. Z żoną znowu inna sprawa: tutejsza szkoła 8-latka ma złe warunki, a fundusze na nową dopiero w projektach. Wynik tych rozmyślań jest taki, że teraz oboje wsiadamy rano do pekaesu i z Krzeska do Zbuczyna jedziemy pełnić nasze nowe funkcje...

O ósmej rano wszystko się zaczyna... Ale nikt nie jest w stanie przewidzieć, o której się skończy. Bo gdy tylko naczelnik przekroczy progi urzędu, rozpoczyna się istna kołomyjka.

Więc najpierw — telefony. I to w momencie, gdy inż. Żaczyk miał wyjechać w teren, gdzie wszyscy czekają, żeby tę nową władzę przynajmniej na początek zobaczyć, nie mówiąc już o załatwieniu setek spraw...

— **„Dzień dobry, tak, prezesie... Nie! Sprawę chleba uważam za załatwioną. Transport? To wasza sprawa, zresztą będę u prezesa około dwunastej..."**

Znowu dzwonek: ekipa remontowa przyjedzie o trzy dni wcześniej, by przystąpić do renowacji pomieszczeń dla posterunku MO. — **„Niczego nie zdążyliśmy przygotować, kochani, bądźcie ludźmi, przyjedźcie w umówionym terminie... Nie, no, nie powiedziałem, że nie chcemy. Co? Miesiąc później? To już przyjeżdżajcie jak najprędzej!!!".**

Co słychać panie naczelniku?

Udaje mu się wreszcie wyjść z urzędu przed następnym telefonem. A tu reporterzy jak te męczydusze: Co słychać panie naczelniku? W czasie drogi do GS mówi nam więc o kłopotach, zamierzeniach i w ogóle początkach nowej gminnej władzy:

— „Naprawdę nam niełatwo. Nie skarżę się, że brak samochodu powoduje stratę czasu. Podróżując pekaesem można sprawy załatwić tylko w jednej, dwu wsiach dziennie. Ale możliwości, które się przed całą gminą i powiatem otworzyły są czymś, co człowieka czasami lekko przeraża. Bo proszę pomyśleć: otrzymujemy pieniądze na nowy ośrodek zdrowia, rozbudowujemy sam budynek rady gminnej, bo w tej ciasnocie męczą się i pracownicy i interesanci; mamy w dalszych latach otrzymać fundusze na nową szkołę. Wszystko to trzeba uruchomić, położyć jak najprędzej fundamenty, no a inne sprawy przecież też nie czekają: mamy najgorsze drogi, gmina natomiast musi zrealizować nowy większy plan skupu żywca i podnieść produkcję pasz zielonych, bo cały powiat takie zobowiązanie podjął. Tymi naszymi drogami to można pojazdy przeganiać chyba za karę, a nie rozwijać tu przemysłowe rolnictwo! Jeżeli nie zagra transport — nie wyjdzie nam żadne z naszych ambitnych zamierzeń. Więc wiosna będzie musiała należeć do dróg: czyny społeczne, środki państwowe, maszyny drogowe i tak dalej — wszystko trzeba na czas załatwić, dostarczyć, zestroić ze sobą. Ale już nowe sprawy wołają o załatwienie: np. co z magazynami? Obecnie nie pomieszczą tak znacznego skupu płodów rolnych. Co z POM-em, który musi lepiej pracować? A jeszcze ziemia często wymaga nowego wymierzenia i klasyfikacji, bo bywały niesprawiedliwości, tam znowu sąsiedzi kłócą się przez miedzę: starą gruszę oddać im żal, a zagon zboża w tym czasie biorą diabli, co im tam, oni „milionerzy", stać ich na kłótnie...

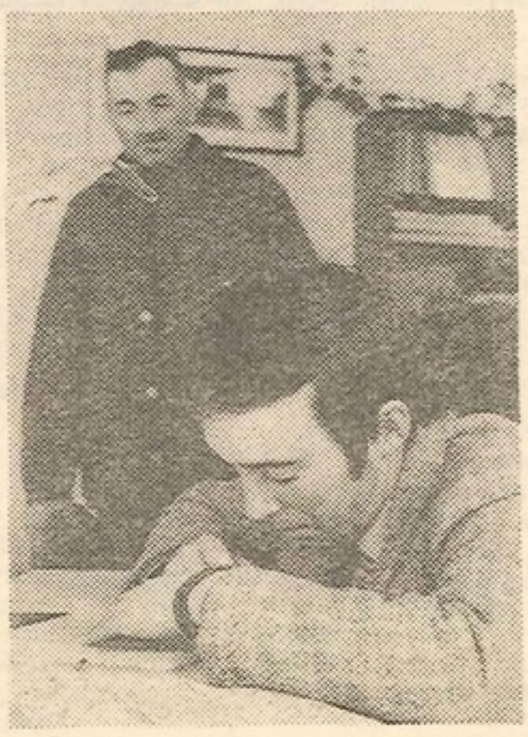

* * *

Jan Żaczyk urodził się w tych właśnie stronach, skończył w odpowiednim czasie szkołę, poszedł na lubelską uczelnię rolniczą, został zootechnikiem — wykształconym, dyplomowanym stopniem inżyniera. I wrócił z powrotem. Żonę wziął sobie też stąd, a dwuletnia córka Iza, która teraz bardzo rzadko widuje tatę, bo ten wraca, gdy ona już smacznie śpi — też jest w każdym calu tutejsza.

Mówią o nim ludzie: „Ubiera się po miejsku, ale myśli po wiejsku". I to jest najprawdziwsza prawda.

R. GAŁUSZKA
Foto: K. Adamowski

C. d. ze str. 1

„Wpłynęliśmy w chmurę pyłu wulkanicznego. W ciągu czterech godzin odczuwaliśmy silne uderzenia fal. Kurs 270. Nasza pozycja... Kapitan Jerszow."

Nazajutrz sześciu pracowników Instytutu siedziało w kabinie samolotu Li-2. Gdzieś na Wyspach Kurylskich ożył wulkan. Znaleźć go, określić rozmiary wybuchu, dokonać szczegółowych badań — oto zadanie ekspedycji.

WŚRÓD CHMUR I BŁYSKAWIC

Lecieli dosłownie od wulkanu do wulkanu. Przecież grupa Wysp Kurylskich rozciąga się na długość ponad tysiąca dwustu kilometrów. Niektóre kolosy spały od lat, inne dymiły lekko. Zbadali z góry wyspę Paramuszir, zajrzeli w czeluść wulkanu Ebeko. Cisza...

— Chyba go mamy — powiedział nagle Czirkow, szef ekspedycji.

Chwilę trwa spór: czy wulkan Alaid otaczają zwykłe obłoki, czy też są to tumany gazów wulkanicznych. W sekundę później, gdy są już blisko ciemnej chmury, ostry zygzak błyskawicy rozdziera ją wzdłuż i w poprzek, a samolot, rzucony jakąś potężną siłą, wali się na prawe skrzydło. Pilot natychmiast wyrównuje lot, a oni już wiedzą: ożył wulkan Alaid.

W ciasnych kręgach schodzą coraz niżej, badając niecodzienne zjawisko. Chmury gazów zmuszają wreszcie samolot do lotu tuż nad zielonymi falami Morza Ochockiego. Widzą na brzegu wylegujące się leniwie stada lwów morskich, a przecież niedaleko nich podnosi się ku niebu gigantyczny warkocz prawie czarnej chmury popiołu wulkanicznego.

NA WULKA
PRZYCZÓŁ

Przez trzy
z powiet
odległość
skiego brze
stożek ze sz
chołka co d
wybucha po
gazy, a od
rzeka lawy
Ściana pary
dzy wodą a
kawały wpa
tym samym
roznosi je n
znów spływa
znów wybuc
wodą.

Ekspedycja
ją z morza
w odległości
lometrów od
— dymiącego
i lewo skał
skrawku zie
do drugiego
Wszystko: p
„plaża", rzad
pakunki i p
wają się cor
wulkanicznej
czynią próbę
żej krateru.
wstępie tej
muszą wycof

WYBUCH w Zatoce ZEUSA

ANICZNYM
KU

dni badają wulkan
rza. Na Alaidzie, w
i kilometra od mor-
gu zaczyna rosnąć
zlaki. Z jego wierz-
wie — trzy minuty
pioł wulkaniczny i
podnóża — ognista
pełznie ku morzu.
— to granica mię-
lawą. Ogromne jej
adają do morza, w
momencie wybuch
a mniejsze części i
nowy ognisty jęzor,
cha w zetknięciu z

a decyduje się: lądu-
na wyspie Atłasowa
zaledwie trzech ki-
„piekielnych wrót"
o krateru. Na prawo
y. A na niewielkim
mi, przytulone jeden
— pięć namiotów.
rzybrzeżna żwirowa
dka zieleń, namioty,
przyrządy — pokry-
az grubszą warstwą
go popiołu. Nazajutrz
dotarcia jak najbli-
Opisaliśmy ją na
opowieści. Niestety,
fać się do bazy.

CO KIPI W TYGLU PRZYRODY

Ale uczeni ani myślą ustąpić, codziennie ponawiają swe ataki. Alaid rozszalał się na dobre. Od wybuchów robi się w nocy tak jasno, że można czytać gazetę. Lawa utworzyła już w morzu przylądek ponad kilometrowej długości. Nową zatokę nazwano zatoką Zeusa od nazwy statku, który pierwszy przysłał wieść o wybuchu.

Ekspedycja nie musi się troszczyć o opał czy paliwo, nie trzeba nawet rozpalać ogniska. Wystarczy postawić czajnik na najbliższy kawałek gorącej lawy i w ciągu trzech minut herbata gotowa. To prawda, że i do talerza też czasem wpadają najmniej spodziewane kawałeczki lawy. Jeśli ktoś przemoczy ubranie, a deszcz pada tu często, wystarczy rozpostrzeć je na nieostygłym jeszcze języku lawy — wyschnie w mig.

Każdy wybuch wulkanu — to ogromne laboratorium, stworzone przez samą przyrodę. Toteż wkrótce do obozu na „plaży" u stóp wulkanu przybyli dalsi uczeni-wulkanolodzy: specjaliści od wybuchów nadziemnych i podwodnych, chemicy i geofizycy, sejsmicy i hydrologowie. Pobierano próbki lawy i tworzących się form mineralnych, próbki gazów i wody, mierzono temperaturę wody, skał, powietrza, dokonywano zdjęć i kręcono filmy.

POLOWANIE NA ODGŁOSY

Jeden z członków ekspedycji postanowił zapisać na taśmie magnetofonowej odgłosy wulkanu. Bo dźwięki wydawane przez Alaid były przeróżne. Głównym krater dudnił basem, jego głos zagłuszał wszelkie pozostałe szumy. Krater boczny, który wyrzucał fontanny rozpalonych „bomb" — kamieni i lawy — co dziesięć — piętnaście sekund, wydawał odgłos wysoki, świszczący, aż uszy bolały. Łowca odgłosów skierował mikrofon ku strumieniowi lawy. Ale odgłos, jaki wydaje ona płynąc, wcale nie przypomina szemrania rzeczki, przeciwnie — słychać wyraźny zgrzyt noża o talerz.

Jeszcze tylko jeden ciekawy odgłos chciał nagrać naukowiec:

„plusk" spadającej „bomby" wulkanicznej. Ale w tym celu musiałby pokonać dalszych trzysta metrów po stygnącej wprawdzie, ale jeszcze bardzo gorącej lawie. A kryjówki przed lecącymi z góry „bombami" nie było tam już żadnej. Miał już się wycofać, gdy wtem...

POD GRADEM „BOMB"

Oddajmy mu głos:

„Odgłos wybuchu targnął powietrzem. Południowy skłon krateru poderwało w powietrze na pięćdziesiąt metrów. Czerwona lawa chlusnęła przez brzegi. Gorączkowo naciskam na spust aparatu. W celowniku — ściana gazu, popiołu rozpalonych „bomb". Lecą na mnie! Co robić? Z prawej strony świeży lej głębokości stu dwudziestu metrów, z lewej, z przodu i z tyłu — pola gorącej szlaki. Nie ruszam się, tak uczył mnie Czirkow. To prawda, głowę chroni mi kask, ale ręce, nogi... Sledzę tory nadlatujących z gwizdem „bomb". Przeczekać! Jedna spada w odległości kilku metrów i obsypuje mnie bryzgami popiołu wulkanicznego. Miała ze sto kilogramów. Inne mają po kilkaset. Na szczęście padają dalej. Znam ludzi, którzy osiwieli w takich momentach. Ja tylko wydawałem dziwne okrzyki, jakbym się jąkał. Tak w każdym razie zarejestrował to mój magnetofon."

Po dwóch tygodniach zmieniła się ekipa naukowców. Ludzie muszą odetchnąć świeżym powietrzem, odpocząć. A badania na Alaidzie wciąż trwają, przecież spotkano tu próbki z największych głębin wnętrza naszej planety.

Oprac. JAN STYKOWSKI
Ilustr. Jan Rocki

Harcerskie święto w Toruniu

Toruń jest piękny, o niepowtarzalnym uroku średniowiecznych uliczek starego miasta, wspaniałych zabytków architektury. Zawsze przyjeżdżałem do tego miasta z największą ochotą. Tym razem mój przyjazd był tym ciekawszy, że łączył się z obchodami 500-lecia urodzin najsławniejszego toruńczyka — Mikołaja Kopernika.

Przyjechałem akurat w dniu 19 lutego, a więc w dniu, w którym urodził się nasz wielki astronom. Miasto nie to samo, jakie znałem sprzed lat. Rynek, ulice — Szeroka, Żeglarska, Kopernika, Mostowa i wiele innych na Starym Mieście odnowione, wspaniałe chodniki, chyba najładniejsze w Polsce. Wielu kamieniczkom przywrócono dawny piętnasto- i szesnastowieczny wygląd.

Domy, ulice i wszystkie wystawy sklepowe udekorowane portretami Kopernika, flagami państwowymi, astronomicznymi symbolami, wśród których często pojawia się średniowieczny symbol Słońca — złote koło z promieniście rozchodzącymi się wstęgami-promieniami.

W takim to odświętnym Toruniu w dniu 19 lutego odbyło się wielkie święto harcerzy Chorągwi Bydgoskiej noszącej imię Mikołaja Kopernika. Do tych 500-nych urodzin Bohatera Chorągwi harcerze przygotowywali się 7 lat. Najważniejszym kierunkiem pracy wszystkich drużyn była akcja „KOPERNIKANIE" a jej hasłem: „Hołd nauce, czyn Ojczyźnie — Polsce Ludowej". W akcji tej przewidziano zadania dla wszystkich, od zuchów począwszy a na Młodzieżowych Kręgach Instruktorskich kończąc. Dziewczęta i chłopcy nie tylko poznawali życie i dzieło swego Bohatera, ale również innych wielkich Polaków Ziemi Bydgoskiej, którzy swoją pracą przyczynili się do rozsławienia Polski. W ramach akcji „Kopernikanie" drużyny harcerskie podejmowały również prace społeczne na rzecz swego najbliższego środowiska, np. przy budowie boisk sportowych, placów gier, upiększaniu miast i wsi. Każda drużyna mogła ubiegać się o przyznanie jej miana Drużyny Kopernikańskiej. Mimo iż zdobycie tego tytułu nie było łatwe, aż 2558 drużyn Chorągwi Bydgoskiej może dziś tytułować się „Kopernikanami".

O tych wszystkich osiągnięciach mówiono na uroczystej akademii odbywającej się na Ratuszu Staromiejskim w obecności władz wojewódzkich i miejskich, zastępcy Naczelnika ZHP, dha Adama Izydorczyka oraz delegacji wszystkich chorągwi naszego Związku. Najlepsze drużyny oraz indywidualni instruktorzy, a także osoby „cywilne" otrzymały z rąk komendantki Chorągwi, dh Doroty Kempki pamiątkowe medale „Za zasługi w harcerskiej akcji Kopernikanie". „Świat Młodych" również został wyróżniony tym medalem, co jeszcze bardziej zobowiązuje nas na przyszłość. Uroczystość uświetniły występy zespołów artystycznych ze szkół toruńskich.

Wieczorem na Rynku przy światłach pochodni odbył się przed pomnikiem Kopernika wielki zlot harcerzy toruńskich.

(bor.)
Foto: Adam Mottl

Dowcipny DUDKIN

JURIJ SOTNIK
tłumaczyła:
DANUTA WAWIŁOW

4)

PODWIECZOREK DOBIEGŁ KOŃCA. Wiera Fiodorowna poprosiła znowu o przeniesienie krzeseł do pierwszego pokoju. Potem wyszła na korytarz i zawołała:

— Dorośli proszeni są na koncert!

Dorośli przyszli i usiedli na kanapie oraz na trzech krzesłach, ustawionych rzędem przed nią. My rozsiedliśmy się wzdłuż ściany.

— A więc — zwróciła się do nas Wiera Fiodorowna — kto jest najodważniejszy? Kto zacznie?

Wyszedł okularnik, rozstawił szeroko nogi, założył ręce za siebie i oznajmił:

— Majakowski, Fr-ragment — po czym, ze złością wpatrzywszy się w dorosłych, zaczął:

Jam
Ziemi obręb
Zszedł
Wzdłuż i w poprzek
I życie jest dobre
I żyć jest dobrze.

Dorośli siedzieli bokiem do mnie. Widziałem, że z trudem powstrzymują śmiech, ale kiedy okularnik skończył, zaczęli bić brawo.

Następny zdecydował się Waśka. Przedtem jeszcze Zinaida ogłosiła, że będzie on deklamować własny wiersz. Waśka wyszedł, zaczerwienił się jak rak i wypalił:

Bardzo serdecznie was witamy,
teraz będziemy sąsiadami.

Oklaskiwano go nie mniej niż okularnika.

Wiera Fiodorowna zapytała:

— Kto następny? Antosza, może ty?

Anton tym razem także nie odpowiedział, tylko wzruszył ramionami. Agłaja zachichotała, zerknęła na wazon i zatarła ręce.

Wiera Fiodorowna nie namawiała Antona. Pod jej akompaniament i Agłaja i Zina szczęśliwie odtańczyły swoją „letkajenkę". Nadeszła moja kolej. Kiedy deklamowałem „Loszeńka, Loszeńka", Lala wstała i dokądś poszła. Kiedy skończyłem, Wiera Fiodorowna znów usiadła za pianinem.

— A teraz kabardyjska lezginka.

Z pierwszymi dźwiękami lezginki do pokoju wbiegła przebrana Lala. Miała na sobie czerwony beszmet, czerwone wysokie buty i coś w rodzaju papachy. U pasa wisiał jej mały kindżał.

To był naprawdę dobry numer. Lala tańczyła tak, jak mało który chłopak. To krążyła wyprostowana, na palcach, to nagle sunęła szerokim krokiem, błyskając czarnymi oczyskami i szczerząc białe zęby. Wierze Fiodorownie ten taniec bardzo się podobał. Grała, spoglądając na Lalę przez ramię i nie przestawała się uśmiechać. Dorośli klaskali do taktu i krzyczeli „Assa!"

Nagle zdarzyło się coś nieprzewidzianego: Lala tańcząc zbliżyła się do okna, na którym stał wazon Antoszki, rozłożyła ręce, krzyknęła „assa!", pośliznęła się i zrzuciła wazon z parapetu. Wazon się rozbił, a Lala upadła plecami na podłogę.

Dorośli zerwali się, zaczęli wypytywać, czy nic się jej nie stało, ale tancerka oświadczyła, że czuje się doskonale, ponieważ jej głowę chroniła papacha.

Wiera Fiodorowna przyniosła szczotkę i zaczęła zmiatać skorupy.

— Masz szczęście, Olga... Stłuczone naczynie to szczęśliwa wróżba.

Agłaja, Brykinowie i ja siedzieliśmy w jednym końcu pokoju, a Dudkin — w przeciwnym. Nie mogliśmy wydobyć głosu. Spojrzeliśmy tylko po sobie, a potem na Dudkina.

Dudkin był zupełnie szary na twarzy. Siedział pochylony do przodu, zacisnąwszy palce na kolanach, z wzrokiem utkwionym w podłodze.

rys. B. Rutkowska

— Domilczał się! — szepnęła wreszcie Zinaida i wszyscy zrozumieli, co przez to chciała powiedzieć. Przecież Antoszka umyślnie milczał przez cały czas jak ostatni głupiec, żeby potem olśnić wszystkich tą sztuczką z wazonem.

— Na zakończenie mały numer wokalny — oznajmiła Wiera Fiodorowna siadając do pianina. — Gusilow, „Dzwoneczki" — Olu, prosimy!

Ola stanęła przy pianinie. Okazało się nagle, że dobrze śpiewa, że ma bardzo ładny głos. Przy pierwszych słowach pieśni dorośli zamilkli. Nawet ja zasłuchałem się, na chwilę zapominając o Antoszce.

— „Jednostajnie dzwoneczek zadzwonił, szara droga przed nami ucieka, tylko w ciszy tych pól niezmierzonych głos woźnicy się niesie daleko."

W tym momencie Agłaja dała mi kuksańca w bok.

— Loszka! Spójrz! — szepnęła i skinęła na Dudkina.

Spojrzałem. Niedaleko krzesła, na którym siedział Anton, stał stolik. Jego jedyna nóżka wyrzeźbiona była w kształcie trzech wężów, splecionych ze sobą. Trzy wężowe ogony służyły stolikowi za oparcie, a na trzech łebkach z wysuniętymi rozdwojonymi językami spoczywał okrągły blat. Leżała na nim jedwabna żółta serwetka, na serwetce stała ciężka szklana taca, a na niej — karafka z ciętego kryształu i trzy takie same szklanki.

Podczas gdy Ola śpiewała pierwsze słowa pieśni, Anton zdążył się podnieść i teraz stał obok stolika, przyglądając się karafce, tacy i szczególnie uważnie serwetce.

Waśka i Zina zauważyli to także i poruszyli się niespokojnie.

— „Ileż serca w tej prostej piosence, ile smutku, co tak mi jest bliski..." — śpiewała Ola, a w naszym kącie rozlegały się trwożne szepty.

— Widzicie? Przygląda się! Przygląda się! — szepnęła Zina.

— Szarpnie! Niech skonam, szarpnie! — denerwował się Waśka. — Jak tylko ona skończy śpiewać, to on... tego...

— „Przypomniałem swą dolę tułaczą, kraj mój miły, daleki, ojczysty..."

Dudkin cicho podszedł do stolika z drugiej strony i dotknął rąbka serwetki.

— „I z mych oczu, co dawno nie płaczą, nagle łzy się polały rzęsiste..."

— Dudkin! — głośno szepnęła Zina. — Dudkin, słyszysz? Ani się waż!

Ale Anton był daleko i nie słyszał. Wrócił na swoje krzesło i siedział teraz sztywny jak kij od szczotki, z rękami skrzyżowanymi na piersi. Na jego twarzy malowała się stanowczość, a nawet, rzekłbym, natchnienie.

Agłaja podniosła się i zamruczała półgłosem:

— Anton! Dudkin! Nie wygłupiaj się! Anton, słyszysz?

Dudkin spojrzał na nią i nic nie odpowiedział. Wiera Fiodorowna obejrzała się przez ramię.

— Moja droga! Trzeba szanować artystę!

Po tych słowach przestaliśmy szeptać. Siedzieliśmy skuleni i czekaliśmy na to, co się stanie.

— „I zamilknął woźnica, a droga wciąż tak samo przed nami się ściele."

Zamilkł woźnica, zamilkła także Ola. Otrzymała duże brawa, potem Wiera Fiodorowna ogłosiła, że dorośli mogą znów wyjść do kuchni, bo za chwilę zaczną się tańce. Wtedy Dudkin zerwał się z miejsca:

— Jedną chwileczkę! — zawołał jakimś dziwnie skrzypiącym głosem i podszedł do stolika. — Jaka śliczna serwetka!

— Antoszka! Nie waż się! — wrzasnęła Agłaja.

Ale było za późno — Anton szarpnął serwetkę. Może by ją i wyciągnął, ale stolik okazał się zbyt chwiejny. Runął na podłogę. Rozbiła się taca, karafka i dwie szklanki. Trzecia, z niewiadomych powodów, nawet nie pękła.

Przez chwilę w pokoju panowała martwa cisza. Blada „Katarzyna Druga" wpatrywała się w znieruchomiałego Antoszkę.

— Wiesz, łaskawco — wykrztusiła wreszcie drżącymi ustami. — Po czymś takim... po takich ekscesach... Mam nadzieję, że sam się domyślasz, jak powinieneś postąpić.

I wyciągniętym palcem wskazała na drzwi.

Z głową wciśniętą w ramiona i rękami na baczność, Anton w milczeniu wyszedł na korytarz. Usłyszeliśmy, jak zatrzasnęły się za nim drzwi wejściowe.

Wiera Fiodorowna znów poszła po szczotkę i znów zaczęła zamiatać. Dorośli mówili o czymś cicho, ale nie słuchałem ich. Myślałem o tym, ile rodzice Antona będą musieli zapłacić za karafkę i jak Antoszka dostanie w domu.

— On zawsze jest taki? — spytała Wiera Fiodorowna Agłaję rozdrażnionym głosem.

— On nie chciał tego stłuc. Chciał tylko pokazać sztukę...

Wiera Fiodorowna przerwała zamiatanie.

— Sztukę? Dobra sobie sztuka!

— On chciał wyciągnąć tę serwetkę spod naszego wazonu — wytłumaczyła Zinaida. — Ale Lala go stłukła. No więc on wtedy... pani karafkę...

Słowo po słowie opowiedzieliśmy chórem, jak Anton przygotowywał się do swego występu, jak kupiliśmy wazon... A Waśka zakończył nasze opowiadanie:

— On chciał, żeby to była niespodzianka. Żeby było dowcipnie.

Wiera Fiodorowna spojrzała na dorosłych.

— Słyszeliście?

Dorośli roześmieli się cicho. Wiera Fiodorowna zwróciła się do Agłai:

— Dokąd on uciekł? Pewnie siedzi gdzieś i płacze?

Agłaja wzruszyła ramionami na znak, że jak mogłoby być inaczej.

— Idźcie i przyprowadźcie go z powrotem.

Nie ruszyliśmy się z miejsca, spoglądaliśmy tylko po sobie.

— Idźcie, idźcie! Powiedzcie mu, że się nie gniewam. Nigdy mi się nie podobała ta karafka, była taka pretensjonalna.

Pobiegliśmy na poszukiwanie Antona, ale nigdzie go nie znaleźliśmy. Potem się okazało, że do późnego wieczoru wałęsał się po ulicach, bojąc się wrócić do domu. Ale jego rodzice nigdy nie dowiedzieli się o stłuczonej karafce.

Przez kilka dni z rzędu Antoszka unikał Dwińskich jak ognia, a Wiera Fiodorowna zawsze wołała na jego widok:

— Ej, ty sztukmistrzu! Chodźże tutaj! Pogódźmy się!

Wreszcie Anton podszedł do niej i od tej pory zostali przyjaciółmi. Dudkin wkrótce zapomniał o tym, że jest dowcipny i jego okresowe „zaciemnienie umysłu" minęło.

KONIEC

KRONIKA ZAMKOWA 1)

30 stycznia br. w 9 numerze „Świata Młodych" zamieściliśmy artykuł „Rosną zamkowe mury", mówiący o tym, co osiągnęliśmy w ciągu dwu lat odbudowy. Do zakończenia budowli w stanie surowym pozostało jeszcze 17 miesięcy. Ze zrozumiałym zainteresowaniem będziemy śledzili prace przy odbudowie i będziemy brali w nich udział. Zgodnie z obietnicą zamieszczamy dziś pierwszy odcinek kroniki zamkowej.

PIERWSZA WIECHA BUDOWLANA

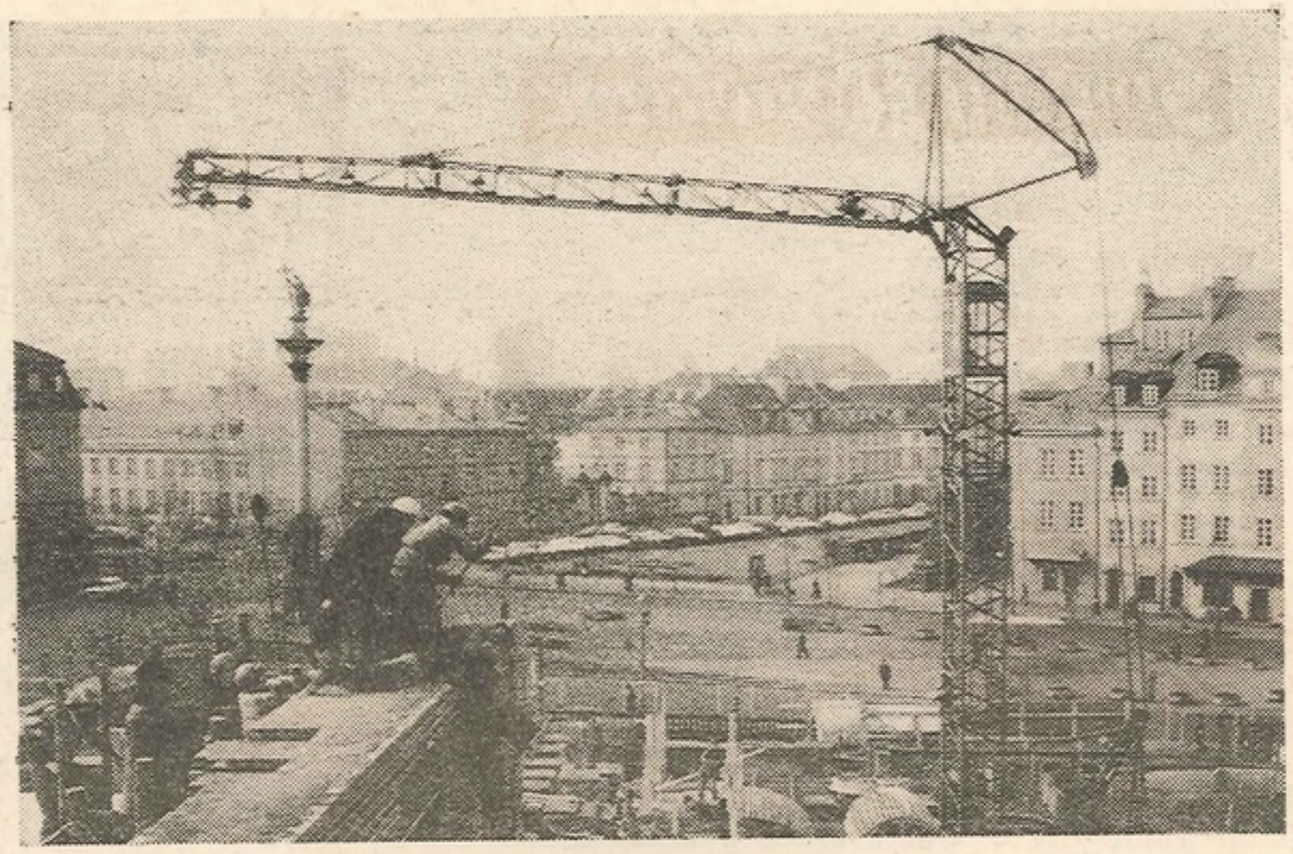

Zakładanie wiechy budowlanej na skrzydle gotyckim — Foto: CAF — Szyperko

Wielką satysfakcję miała 16 lutego, w piątek, brygada ciesielska mistrza **Konrada Bekierza,** kiedy to przypadło jej w udziale zwieńczenie gotowych już murów najstarszej części Zamku — skrzydła gotyckiego. Ułożono właśnie ostatni odcinek stropu, nad którym pojawił się wysoki maszt, a na nim tradycyjna wiecha budowlana przystrojona biało-czerwonymi wstęgami. Święto załogi jak się patrzy, a załoga to doborowa i jak mało która załoga budowlana, przejdzie do historii. Toteż i prastary obyczaj towarzyszył tej pierwszej budowlanej uroczystości. Dyrektor Przedsiębiorstwa Odbudowy „Zamek", inż. **Zdzisław Drankowski,** w mig przywiązany został do masztu przez nie znających fuch i pobłażania, a uzbrojonych w helmy robotników i „cierpiał za miliony", dopóki nie wyzwolił się przyobiecaniem solennym, że wykupi się beczką piwa.

Weselszym też okiem spojrzał na Plac Zamkowy, gdzie zwieziono ciężkie gzymsy kamienne obrobione w Zakładach Kamienia Budowlanego w Kielcach. Kronikarz zaś przeniósł się myślą do... Zabrza, bo właśnie stamtąd pochodząca specjalna brygada „Mostostalu" po ułożeniu gzymsów rozpocznie na skrzydle gotyckim montaż stalowej konstrukcji dachu. Niezwyczajny to będzie dach: stalowe wiązary wypełni się prefabrykatami wykonanymi przez warszawski „Betonstal", na nich ułoży się izolację ze szkła piankowego, a izolację przykryje warstwą papy. Na koniec wreszcie ułoży się na drewnianych łatach czerwoną dachówkę wielkiego formatu, wyprodukowaną przez cegielnię w Woli pod Pelplinem, placówkę Gdańskich Zakładów Ceramicznych. Tak więc tylko sam dach budują specjaliści od Śląska po Bałtyk.

Tymczasem na skrzydle południowym (od strony Trasy W-Z) i zachodnim (od strony Placu Zamkowego) rozpoczęto wznoszenie murów I piętra. Z tej strony nie będzie już widoku na Wisłę, chyba że z najwyższych pięter domów Starówki.

W dalszej wędrówce wypada nam przejść koło obrysu starej piwnicy gotyckiej znajdującej się na zewnątrz Zamku pod Placem Zamkowym. Ongiś mieściła się tu ponoć siedziba sądów grodzkich. Będziemy ją zwiedzali wchodząc specjalnym wejściem z Zamku. Zanim to nastąpi, odbędzie się próba nacisku na sklepienie, sprawdzająca solidność wykonawstwa. Użyje się do tego celu... ciężkiego samochodu strażackiego.

Zniknęła z placu sąsiadująca niemal z piwnicą wielka skarbonka zawierająca 1 metr sześcienny pieniędzy na odbudowę Zamku. Nikt jej nie ukradł — rzecz jasna — ale nadszedł po 8 miesiącach czas obliczenia jej zawartości. Skarbonka zawierała 700 tysięcy złotych w walucie krajowej i obcej.

A i konto odbudowy Zamku rośnie. Dotychczas wpłacono 211 milionów złotych oraz 190 tysięcy dolarów w walutach obcych z 38 krajów całego świata. Ponad 100 instytucji zadeklarowało wykonanie prac specjalistycznych w czynie społecznym. Wy też możecie i powinniście przyłączyć się do wspólnego dzieła. Przypominamy numer konta:

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Konto PKO I Oddział Miejski Warszawa — 1-9-122-122.

WACŁAW BISKO

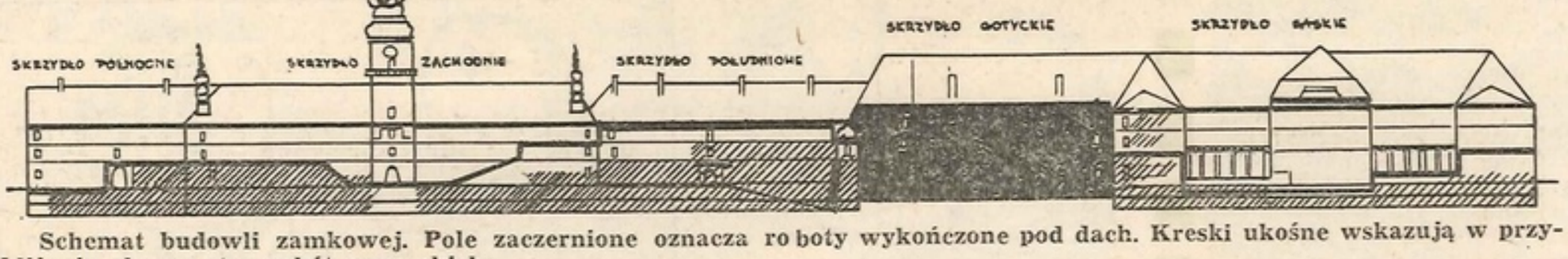

Schemat budowli zamkowej. Pole zaczernione oznacza roboty wykończone pod dach. Kreski ukośne wskazują w przybliżeniu obecny stan robót murarskich.

„Cygańskim wozem" do szkoły

WŁADZE SZKOLNE powiatu Opoczno złożyły zamówienie u jednego z producentów na Pomorzu na wykonanie dwu krytych platform konnych, tzw. cygańskich wozów. Będą one używane do przewozu dzieci z miejscowości, w których szkoły zostały zlikwidowane, do szkół gminnych. Jeden z wozów ma być przeznaczony dla gminy Paradyż, a drugi dla gminy Poświętne.

Nie widzieli krowy...

GRUPA paryskich malarzy doszła do wniosku, że wiele dzieci z biednych rodzin nie miało okazji wyjazdu za miasto, w związku z czym nie widziało nigdy żywej krowy. Artyści postanowili ratować najmłodsze ofiary cywilizacji i na ogromnym płótnie namalowali stado mlekodajnych przyjaciółek człowieka. Oglądający to dzieło nie mieli wątpliwości, że miłosierni plastycy również nie widzieli na oczy żywej krowy. Żadna plama kolorystyczna na obrazie nie przypominała jej swoim wyglądem. (jk).

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni Węgla Kamiennego „Klimontów", „Kazimierz-Juliusz" i PGR w Sosnowcu
42-550 w Klimontowie Sosnowieckim, ul. 1 Maja 131, tel. 66-63-91
OGŁASZA WPISY na rok szkolny 1973—1974

do klas pierwszych na wydziały:
1. górnik technicznej eksploatacji złóż,
2. mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
3. elektromonter górnictwa podziemnego.

WARUNKI PRZYJĘCIA:
1. ukończone 15 lat życia,
2. ukończone 8 klas szkoły podstawowej,
3. dobry stan zdrowia.

PRZY WPISIE NALEŻY:
1. złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna,
2. załączyć: a) życiorys, b) dokument urodzenia, c) świadectwo ukończenia 8 klas szkoły podstawowej lub zaświadczenie, że ukończy 8 klas w br. szkolnym, d) kartę zdrowia z wynikami prześwietlenia klatki piersiowej, badanie krwi OB i morfologia, badanie moczu,
3. za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy.

KOPALNIE PROWADZĄCE SZKOŁY ZAPEWNIAJĄ:
1. pomoc materialną w gotówce wynoszącą miesięcznie
   400 zł w klasie pierwszej
   500 zł w klasie drugiej
   700 zł w klasie trzeciej
2. umundurowanie w klasie I, II i III
3. 50 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie ferii letnich w lipcu i sierpniu
4. premię w wysokości 25 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce dla wyróżniających się dobrymi postępami w nauce i nienagannym sprawowaniem uczniów klasy II i III w wieku ponad 16 lat
5. ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie (1000 zł)
6. szkoła prowadzi internat.

NAUKA TRWA 3 LATA

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do wstępu do 3-letniego Technikum Górniczego znajdującego się przy tut. szkole.

Czas nauki w szkole zalicza się w wymiarze jednego roku do okresu pracy wymaganego dla uzyskania specjalnego wynagrodzenia z karty górnika.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Szkoły w godz. od 8—15.

Dojazd do szkoły tramwajem nr 27 lub autobusem nr 34 z Sosnowca.

DYREKCJA SZKOŁY K-43

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. RED. Nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch". W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13,00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowa nych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch". Warszawa, ul Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 789. R-98

Spróbuj Rozwiązać

ZADANIE MATEMATYCZNE

Wiedząc, że jednakowym literom odpowiadają jednakowe cyfry, podstawcie na miejsce liter w diagramie takie cyfry, aby powstało prawidłowo wykonane mnożenie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Zadanie matematyczne". Do rozlosowania:

bony książkowe

Rozwiązanie zadania z nr. 7(2207)

Wirówka z szyfrem. Każdy uczeń ubezpieczony w PZU. (Kupiec, borsuk, rodzaj, aluzja, zazula, Riazań, Tirana, Rejtan, Neruda, wyżyna, nożyce, Nippon.)

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: **1) Andrzej Gajownik** — Pasłęk, **2) Jarosław Głowacki** — Bydgoszcz **3) Andrzej Janeczko** — Świdnik, **4) Barbara Jankowska** — Żarki, **5) Ewa Kołowiecka** — Świnoujście, **6) Wiesława Langner** — Głogin, **7) Anna Majkrzak** — Nowa Huta, **8) Małgorzata Wachel** — Sądkowa, **9) Mirosław Małek** — Puławy, **10) Helena Siwak** — Kraków.

LUDNOŚĆ NASZEGO GLOBU W LICZBACH

JAK PODAJE rocznik statystyczny ONZ na rok 1971, liczba ludności na ziemi powiększyła się o 74 miliony i wynosiła 3.706 milionów. Wzrost ten oznacza, że roczny przyrost naturalny wyniósł dwa procent. Jeżeli ten współczynnik przyrostu utrzyma się na tym poziomie, to ludność kuli ziemskiej w ciągu najbliższych 23 lat ulegnie podwojeniu.

Według danych rocznika ONZ, co drugi człowiek jest mieszkańcem kontynentu azjatyckiego. Na terenie Azji żyje 2.104 mln. ludzi, a więc 56,7 proc. ogólnej liczby ludności świata.

W Afryce mieszka 354 mln. (9,5 proc. ogólnej liczby mieszkańców globu), na terenie Ameryki Północnej, — 327 mln (8,8 proc.); w Ameryce Południowej — 195 mln. (5,3 proc.), w Europie — 466 mln. (12,5 proc.), na terenie Oceanii — 19,7 mln. (0,5 proc.).

Do największych potęg pod względem ilości mieszkańców rocznik ONZ zalicza: ChRL — 787 mln., Indie — 550 mln., ZSRR — 245 mln, USA — 207 mln, Indonezję — 125 mln, Pakistan — 117 mln, Japonię — 105 mln, Brazylię — 95 mln, NRF — 59 mln, Nigerię — 57 mln.

Według rocznika Polska zajmuje 20 miejsce pod względem liczby ludności i liczyła w 1971 r. 32.749 tys. mieszkańców.

Największym miastem w 1971 roku był Szanghaj, następnie Tokio i Nowy Jork. Ludność Szanghaju wynosiła 10.820 tys. mieszkańców, Tokio — 8.841 tys., Nowego Jorku — 7.895 tys.

Najniższą w świecie stopę przyrostu naturalnego: 12,8 urodzeń na tysiąc mieszkańców posiada NRF, natomiast najwyższą: 52,3 na tysiąc mieszkańców Suazi.

Najwyższa średnia długość życia przypada w Szwecji i Holandii i wynosi 76,5 lat. (jk.)

„KOSMONAUTA"

NIEDAWNO w jednym z trolejbusów w Moskwie pasażerowie byli świadkami następującej sceny. Na przednim siedzeniu jechała kobieta, obok niej zaś siedział sześcioletni chłopczyk z głową owiniętą wielką chustą. Chłopak wiercił się i tarmosił mamę za rękaw.

— Mama, powiedz, jestem podobny do kosmonauty?

— Głuptas jesteś, nie kosmonauta — krzyknęła matka.

Jedna z obok siedzących pasażerek z naganą w głosie zwróciła się do matki chłopca. — „Dlaczego tak ostro traktujecie dziecko?"

— Dlatego — matka wzięła za róg chustki i odwinęła ją z głowy syna. Skonsternowani pasażerowie zobaczyli, że na głowie chłopca nasadzony jest aluminiowy rondel. Z wyjaśnienia matki wynikło, iż chłopiec bawiąc się w kosmonautę, tak nieszczęśliwie nałożył na głowę garnek, że teraz trzeba korzystać z interwencji ślusarza. (jk)

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Mój talent wynalazcy kwitnie. Oto najnowsze moje pomysły: To jest łyżka do wkładania dwu butów jednocześnie.

A to maszynka do mięsa połączona z karabinem maszynowym.

To jest łódka wyprodukowana łącznie z jej odbiciem w wodzie. Nadaje się dla żeglarzy mieszkających w okolicy zupełnie pozbawionej wody.

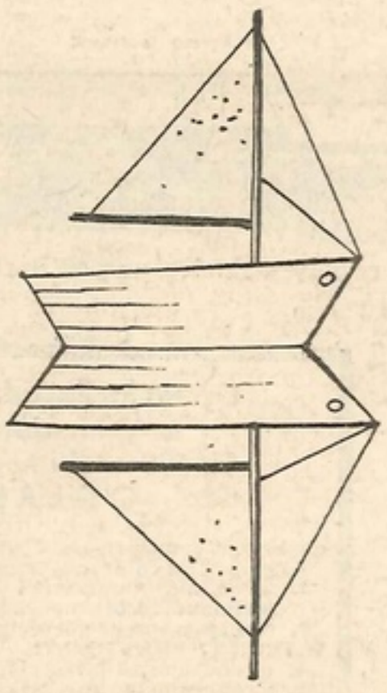

Narta ze sterem! A — ster. B — obrotowe wiązanie. C — linka.

Tyle na dziś. Serdecznie Was pozdrawiam.

Zaczytany w Waszych listach

RZEP

Nagrodę „Szperacz Tygodnia" otrzymuje K. Fabiś.

Rys. Włodzimierz Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

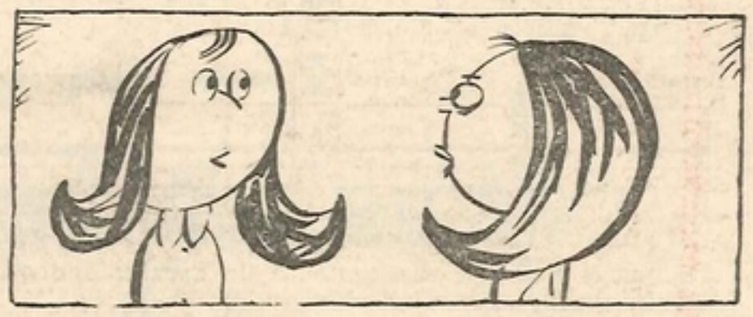

— Mamo, czy mogę włożyć twój sweter?
— Oczywiście, ale przecież zawsze bierzesz bez pytania...
— Tak, ale teraz nie mogę go znaleźć.

Wyszperała Monika Karasińska

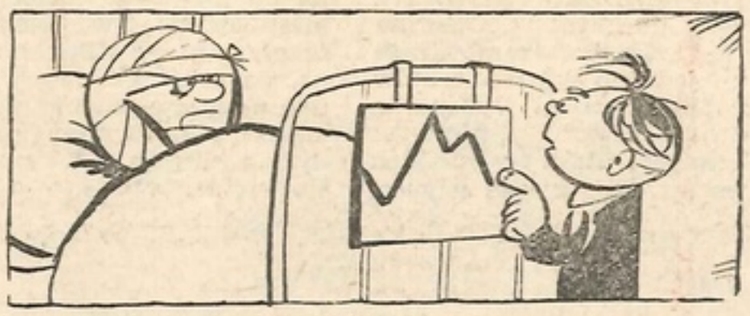

— Wujciu, czy tu jest narysowana ta góra, z której spadłeś?

Wyszperał K. Fabiś

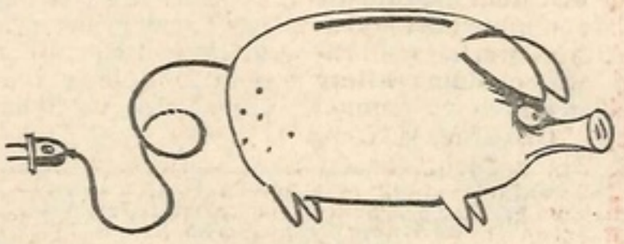

Skarbonka do oszczędzania elektryczności

Wyszperał Władek Borkowski